

Jerzy Kochanowski, *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2017, 448 ss.

Literatura na temat odwilży i przełomu w Polsce w 1956 r. jest niezwykle obszerna. Polityczne aspekty ówczesnych wydarzeń już w końcu lat siedemdziesiątych szkicował Jakub Karpiński¹, a dekadę później ukazała się książka Wiesława Władyki i Zbysława Rykowskiego², oparta na kwerendach archiwalnych w dokumentach partyjnych. Prekursorem badań nad społecznymi konsekwencjami przełomu był, już w III Rzeczypospolitej, Paweł Machcewicz³. Pojawiły się także ważne książki dotyczące tego tematu autorstwa Marcina Kuli⁴, Pawła Ziętary⁵, Pauliny Codogni⁶ czy Dominiki Rafalskiej⁷, a także prawdziwa mnogość studiów cząstkowych⁸. Kompleksowe badania nad rekonstrukcją politycznych wydarzeń roku 1956 nad Wisłą prowadzi obecnie Paweł Sasanka. Społeczną stroną przemian, jakich doświadczyli wówczas Polacy, zajął się w najnowszej książce Jerzy Kochanowski.

Cezury przyjęte przez warszawskiego historyka nie są typowe – zwłaszcza dla czytelników przyzwyczajonych do narracji opartej na historii politycznej. Tym razem bowiem są one przesunięte nieco do przodu i wyznaczone symbolicznie dojściem do władzy Władysława Gomułki w końcu października 1956 r. z jednej strony i – z drugiej – zamknięciem tygodnika „Po prostu” w rok później. Siłą rzeczy są to granice umowne, autor ma wszak pełną świadomość, że procesy społeczne to rzeczywistość dynamiczna, wymykająca się zamknięciu w sztywne ramy modeli. Tym niemniej Kochanowski efektownie, lecz przekonująco, kreśli koncepcję „rewolucji międzypaździernikowej”. Swój wywód

¹ M. Tarniewski, *Porcja wolności (Październik 1956)*, Paryż 1979.

² Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989.

³ P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; *idem, Rebellious Satellite. Poland 1956*, Washington–Stanford 2009.

⁴ M. Kula, *Paryż, Londyn i Waszyngton patrzą na Październik 1956 r. w Polsce*, Warszawa 1992.

⁵ P. Ziętara, *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955–1957*, Warszawa 2001.

⁶ P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2006.

⁷ D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008.

⁸ Zob. np. literaturę wymienioną przez Michała Siedziako, *Postalinowska „odwilż” i polski rok 1956. Kierownictwo KW PZPR w Szczecinie na tle wydarzeń w kraju. (1953–1956)*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2017, t. 32(61), z. 4, s. 5–12.

konstruuje tak, by przekonać nas, że to właśnie w ciągu pierwszych dwunastu miesięcy po październikowym przełomie narodził się w Polsce realny socjalizm. To właśnie wtedy zakreślono bowiem granice funkcjonowania nowoczesnych instytucji społecznych i trwale ugruntowana została niezwykłość Polski w obrębie całego bloku sowieckiego. Izolacja Polski została wówczas przełamana i już do końca istnienia PRL transfery kulturowe z Zachodu wpływały na polską rzeczywistość.

W książce Kochanowskiego wielka polityka jest w tle, choć nie znaczy to, że zupełnie jej nie ma. Nie tylko w myśl marksowskiej teorii, ale także według leninowskiego *praxis* nie istniała uchwytana granica między tym, co publiczne i polityczne, a tym, co prywatne. I jeżeli pisana przez niego historia koncentruje się na rzeczywistości społecznej, to właśnie po to, by przekonująco dowieść, że suwerenność sfery prywatnej stała się po Październiku faktem. Z punktu widzenia politologicznego stanowiło to fundament polskiej inności w całym obozie, a z punktu widzenia przeciętnego obywatela oznaczało, że nieco łatwiej było żyć, że zamiast nieustannie dostosowywać się do wyśrubowanych norm, można było znaleźć przestrzeń na – różnorako rozumianą – własną ekspresję. Przy tym przykłady dobrane przez autora są nie tylko obrazowe, ale też pozwalają na zbudowanie prawdziwie wielowymiarowego obrazu.

Na podstawie szerokich badań archiwalnych, a także lektury zróżnicowanej prasy i wspomnień, Jerzy Kochanowski rozpoczyna od przedstawienia Polski w połowie lat pięćdziesiątych. To właśnie one, a nie II Rzeczpospolita, stanowią dla niego punkt odniesienia dla zmian, jakie przyniósł Październik. Komunistyczna Polska jawi się jako kraj przeorany społeczną inżynierią i okaleczony terrorem, ale jednocześnie żywiołowy, pełen witalności i nadziei. W swojej książce Kochanowski ukazuje wielką, spontaniczną reakcję na lata rządów totalitarnych. Niewątpliwie w pewnym sensie jest to kontynuacja zamysłu Machcewicza, który w *Polskim roku 1956* pokazywał, że bunt społeczny przeciwko władzy komunistycznej był zjawiskiem powszechnym, obejmującym nie tylko wielkie miasta (Poznań, Warszawa, Gdańsk), ale i prowincję. Kochanowski idzie znacznie dalej, umiejętnie niuansując odcienie buntu. Kolejny raz trzeba wspomnieć, że sprawy ściśle polityczne – w dzisiejszym rozumieniu tego słowa – nie znajdują się na pierwszym miejscu. Totalność odrzucenia systemu – notabene totalitarnego – najjaskrawiej widoczna jest tam, gdzie Polacy domagają się swobody praktyk społecznych.

W kilkunastu problemowych rozdziałach autor zajmuje się wzrostem przemocy, rozluźnieniem obyczajów, eksplozją aspiracji (nie tylko materialnych) i masowym porzucaniem przez Polaków wzorców sowieckich we wszystkich dziedzinach życia. Wyjątkowe wrażenie robią rozważania o polskiej młodzieży. Włoczona przez totalitarny system w struktury mobilizacyjnych molochów, na czele ze Związkiem Młodzieży Polskiej, w okresie stalinowskim została ona *de*

facto pozbawiona swojej młodości. Dostępne dla niej imprezy miały charakter masowy, nigdy swobodny, indywidualny. Muzyka rzadko była taneczna, raczej marszowa, oficjalna. W końcu i miłość miała tylko formę oficjalną, w najlepszym razie platoniczną, nigdy cielesną. Kochanowski podkreśla, że rok 1956 był tu fundamentalnym przełomem – zdjął anatemę z zabawy i radości.

To co w stalinowskiej Polsce uznawano za wstydlive, albo co w najlepszym razie było udziałem kontestatorów systemu, stało się dostępne. Drogę do oficjalnego życia utorowała sobie nie tylko muzyka jazzowa i awangardowa sztuka, ale również seks. Wiązały się z tym nie tylko zmiany życia ściśle prywatnego, ale też i tego najściślej oficjalnego. Niezmiernie istotne konsekwencje miało na przykład odejście od stalinowskiego ideału purytańskiego aktywisty partyjnego. Równoległe pojawiło się bowiem przyzwolenie na indywidualne bogacenie się, jak również na to, by miejsce żarliwości ideowej w ocenie pracownika zajmowały kompetencje merytoryczne. Wiele z tych zmian jest przez Kochanowskiego poruszonych jedynie szkicowo i momentami aż szkoda, że nie decyduje się na ich pogłębienie. Z drugiej strony, udaje mu się zachować równowagę pomiędzy syntetycznym ujęciem problemu a szczegółowymi przykładami, co stanowi rzadkość w historiografii dziejów PRL.

Warstwa narracyjna książki jest precyzyjnie pomyślana, dzięki czemu drobniejsze obserwacje stają się punktem wyjścia do interesujących uogólnień. Oto autor konstatuje np., że w ciągu dwunastu międzypaździernikowych miesięcy przejściowo dostępne stały się ubrania z Zachodu. Widzi w tym element znacznie szerszego – i znacznie istotniejszego – procesu: ponad „żelazną kurtyną” zakwitł eksport idei. Nierzadko były to idee brukowe, co rodziło nieoczekiwane problemy. Z jednej strony były one bowiem sprzeczne z pryncypiami systemowymi, ale z drugiej nie pokrywały się też z wartościami, jakie swym dzieciom pragnęli wpoić rodzice. Młodzi zamiast reprezentować postawy altruistyczne – wyśmiewali je, coraz częściej pragnąc bawić się i szybko zarabiać pieniądze. Kluczowe w latach 1956–1957 było jednak nie to, że takie postawy pojawiły się wówczas po raz pierwszy, bo istniały też i wcześniej. Po raz pierwszy natomiast stały się one dostrzegalne i zaczęły funkcjonować w dyskursie publicznym, jako atrakcyjna alternatywa dla wartości głoszonych oficjalnie i aprobowanych przez władze komunistyczne. Kochanowski przekonująco dowodzi, że „rewolucja międzypaździernikowa” po weberowsku „odczarowała” system komunistyczny. Odzierając go z romantyzmu, jednocześnie obnażyła wiele kłamstw.

Paradoksalnie, choć dotyczy przede wszystkim okresu po roku 1956, książka prowokuje do tego, by zadać pytanie, jakim państwem była Polska stalinowska. U Kochanowskiego okazuje się ona antypaństwem, w którym młodzież pozostawała bez młodości, ludzie interesu nie mieli możliwości prowadzenia interesów, a rzemieślników pozbawiano warsztatów. W połowie lat pięćdziesią-

tych również w tych sferach obserwujemy rewolucyjną zmianę. Nieco tylnymi drzwiami, ale jednak, powraca do Polski tzw. inicjatywa prywatna. Z praktycznego punktu widzenia jest to przede wszystkim wymuszone niewydolnością sektora państwowego, który nie potrafił ani dobrze produkować, ani świadczyć usług na oczekiwanym poziomie, ani też osiągać zysków. Niezwykle istotne wydają się spostrzeżenia odnośnie do skali ówczesnych przekształceń w gospodarce. Koncesje dla prywatnych przedsiębiorców szybko przerodziły się w paniczny – i najzupełniej spontaniczny – odwrót sektora państwowego, powstrzymany dopiero autorytarnymi decyzjami aparatu partyjnego. Przyczółki zdobyte w latach 1956–1957 były nieledwie herezją z punktu widzenia ideologicznego, ale pozwoliły na częściowe przynajmniej zrjonalizowanie rynku wewnętrznego w PRL. Warto też dodać, że ustalenia Kochanowskiego stanowią znakomity punkt wyjścia dla porównań z innymi kryzysami PRL, zwłaszcza z procesem uwłaszczenia nomenklatury w końcu lat osiemdziesiątych.

Przemiany ekonomiczne wpływały – tym razem zresztą zgodnie z marksowskim rozpoznaniem – także na mentalność Polaków. Powszechnym pragnieniem stało się podniesienie standardu życia. Pieniądze zaczęły stanowić realny wyznacznik statusu, ich zarabianie przestało być „groszóróbstwem”, a zaczęło być elementem oficjalnie afirmowanej postawy promodernizacyjnej. Wzorcem siłą rzeczy nie był – bo nie mógł być – Związek Radziecki. Rozdźwięk pomiędzy wzorami opiewanymi oficjalnie i tymi, do których wzdychano w domowym zaciszu, stał się zresztą charakterystycznym dziedzictwem „rewolucji międzypaździernikowej”. Oficjalnie propagowano osiągnięcia ZSRR, by po pracy marzyć o niemieckim, francuskim, a zwłaszcza amerykańskim standardzie życia. Pociągało to za sobą marzenia o wyjeździe z Polski. Pragnęło tego zwłaszcza wielu młodych. Marzenie mogli jednak spełnić nieliczni, choć jeszcze w 1957 r. paszporty wydawano stosunkowo chętnie.

Rewolucja międzypaździernikowa... to w moim przekonaniu znakomita pozycja, co nie oznacza, że brakuje w niej elementów dyskusyjnych. Warto podkreślić, że choć autor skupia się na historii społecznej, to nie możemy jej obserwować w pełnej krasie. Nie ma tu Polski gromadzkiej i powiatowej, dominuje raczej historia polskich miast oraz ludzi lepiej sytuowanych. W efekcie trudno pozbyć się wrażenia, że Kochanowski uważa Polskę Anno Domini 1957 za bardziej nowoczesną niż była w rzeczywistości. Znakiem zapytania można oznaczyć całe spektrum problemów dotyczących wsi. Trudno przejść m.in. do porządku dziennego nad faktem, że w latach 1956–1957 zamknięte zostały stalinowskie drogi szybkiego awansu. Czy z perspektywy mieszkańców wsi uznawano to za zmianę na lepsze? Wolno w to wątpić, choć jednocześnie likwidacja spółdzielni produkcyjnych musiała skokowo poprawić chłopskie nastroje. Kochanowski zdaje się także nie doceniać roli Kościoła, a przynajmniej, jak sądzę, przydaje mu nieproporcjonalnie małe znaczenie społeczne. Zaskaku-

je to tym bardziej, że jego spostrzeżenia uważam za ważne i nowatorskie na gruncie krajowej historiografii, zwłaszcza tam, gdzie wskazuje na księży jako liderów swoistego ruchu odwetu ludowego przeciwko działaczom partyjnym na prowincji. Jednocześnie też duchowni niewątpliwie pozostawali w kontrze do wielu przemian (takich jak choćby świadome macierzyństwo), które ugruntowały się w tym czasie w Polsce. W końcu – inaczej niż autor – sądzę, że efekty zmian 1956–1957 zostały w zasadniczym stopniu zniesione już przez rewolucję „Solidarności”, a nie dopiero w roku 1989. Już wtedy zmieniła się bowiem tak rola ideologii, jak i podejście do gospodarki, a zwłaszcza prywatnej przedsiębiorczości.

Choć z niektórymi tezami autora można dyskutować, nie zmienia to faktu, że mamy do czynienia z pozycją z najwyższej historiograficznej półki, napisaną ze swadą i bogato udokumentowaną. Daru syntezy może Jerzemu Kochanowskiemu pozazdrościć niejeden kolega po fachu, tym bardziej, że świetnie czuje się on tak na poziomie szerszych generalizacji, jak i jednostkowych ustaleń. Trudno wyobrazić sobie, by można było pisać najnowszą historię Polski bez odniesienia się do koncepcji „rewolucji międzypaździernikowej”. I już sam ten fakt powoduje, że możemy *Rewolucję międzypaździernikową...* Kochanowskiego uznać za jedną z ważniejszych pozycji o dziejach PRL jaka ukazała się w ostatnich latach.

MICHAŁ PRZEPERSKI – pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Prowadzi badania nad historią dziennikarstwa w PRL oraz nad reformami socjalizmu w Europie Środkowej po 1956 r. Laureat Stypendium im. Krystyny Kersten (2015), Silas Palmer Research Fellowship na Uniwersytecie Stanforda (2015) oraz stypendysta rządu węgierskiego na Uniwersytecie w Debreczynie (2018). Autor książki *Nieznośny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku* (2016).